№ 48. Kraków 1 Marca — Czwartek. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 28 lutego.

W Przeglądzie wtorkowego numeru dziennika naszego podaliśmy treść okólnéj noty rosyjskiéj z d. 5go (17go) lutego ze względu na zajęte świeżo przez Piemont stanowisko do sprawy wschodniéj i mocarstw wojujących. *Journal de St. Petersbourg* z d. 8go (20go) lutego zamieszcza tę notę poprzedzając ją kilku słowami. Tym razem rząd rosyjski nie czekając, ażby pomienioną notę zagraniczne dzienniki jaką uboczną drogą dostały, ogłasza ją bezzwłocznie. Tajemniczość dyplomatyczna coraz więcéj ustępuje pola jawności.

Pisma publiczne donoszą o umowie, w moc któréj rząd sardyński zobowiązał się naprzeciw Francyi i Anglii dopomagać im w działaniach ich na Krym. Jak gabinet cesarsko-rosyjski ocenia tę zaczepkę ze strony państwa zostającego dotychczas w przyjaznych do Rosyi stósunkach, to wyłuszczonem jest w depeszy okólnéj wystósowanéj na rozkaz J. C. Mci do pełnomocników swoich za granicą. Upoważnieni jesteśmy ogłosić ten dokument, który brzmi następnie:

St Petersburg d. 5go lutego 1855 (v. St.)

Panie! Dwór ....ski tego samego niewątpliwie będzie zdania co i Cesarz pod względem polityki N. Króla sardyńskiego, w chwili gdy Monarcha ten nie przytaczając jakiegobądź powodu, nie mając słusznych zażaleń, a nawet bez pozoru najmniejszego naruszenia interesów kraju swojego, stawia pod rozkazy Anglii 15-tysięczny korpus armii przeciw Krymowi. Rząd sardyński postanawiając to, zostawił jak się zdaje pismom publicznym staranie uwiadomienia nas o napadzie, którego nawet nie zamierzył usprawiedliwić przez wypowiedzenie wojny. Przyczynę tego milczenia bardzo dobrze pojmujemy. Dwór turyński, przyznajemy, miałby trudność w pogodzeniu polityki swojéj z uczuciami narodowemi kraju, a nie mniejszą znalazłby również, gdyby chciał dzisiejsze postępowanie swoje wprowadzić w zgodność z dawnemi wspomnieniami domu sabaudzkiego. Gdyby się roczników swojéj historyi poradził, mógłby z nich wprawdzie przytoczyć przykład armii rosyjskiéj, która przebyła Alpy; ale z drugiéj strony uczyniła to jedynie dla obrony Piemontu, nie zaś dla zawojowania go. W obradach gabinetów europejskich pod panowaniem wiekopomnéj pamięci Cesarza Aleksandra, była to zawsze Rosya, która wiernie ofiarowała pomoc swoją niepodległości Sardynii, odkąd dom sabaudzki napowrót wstąpił na tron przodków swoich. Potrzebaż nakoniec przypomnieć jeszcze, że w owym czasie Genua połączoną została z królestwem sardyńskiem, i to dla tego, iż gabinet cesarski uznał potrzebę zapewnić zarazem wielkość i kwitnący handel krajowi, który głównie orężem Rosyi z pod obcego panowania wyswobodzony został. Dziś dwór turyński rzuca w morze niepamięci nauki w przeszłości swojéj czerpane, i z tegoż samego portu genueńskiego wysyła nieprzyjacielską wyprawę, któréj Rosya w zupełnem przeświadczeniu swojem, niczém nie wywołała. Stanowisko przeto, jakie rząd sardyński zajął bez rzeczywistego wypowiedzenia wojny, jak to sprawdziliśmy, zostawi nas samych w wątpliwości co do nazwy jaką dawać mamy owym żołnierzom posiłkowym, przeznaczonym do przekroczenia granic naszych pod chorągwiami kraju, z którym dotychczas w ciągłym żyliśmy pokoju. Wszelako, jeżeli dwór turyński pomija zasady i zwyczaje uświęcone prawem narodów i niezmiennemi prawidłami wzajemnych stósunków narodowych, to Cesarz jednak niezłomnie takowych trzymać się będzie. W tym zamiarze, J. C. K. Mość widzi się być zmuszonym do oświadczenia, iż prawnie i czynnie pokój zerwanym został przez najwyższy akt nieprzyjacielski, którego niesprawiedliwość spada na rząd sardyński.

Zostawiamy mu odpowiedzialność za takowy przed opinią publiczną własnego kraju i przed bezstronnym sądem całéj Europy. Państwa przyjazne niechaj nadewszystko ocenią postępowanie dworu sardyńskiego, który poczytał za stósowne i uczciwe zwrócić broń swoją przeciwko nam w chwili, kiedy gabinet cesarski wchodzi w Wiedniu w układy, których celem utorować drogę do przywrócenia pokoju. Zdaje się, iż życzenia towarzyszące dokonaniu dzieła pokoju, niezmiernie fałszywie zrozumianemi zostały przez gabinet turyński! W rzeczy saméj, kiedy rządy Europy środkowéj używają mądrze powagi praw swoich, aby przeszkodzić jednemu z państw wojujących rekrutowania legionów w ich krajach, kiedy chcą aby neutralność ich i niepodległość uszanowaną była, rząd sardyński nie szczędząc zbytnie krwi włoskiéj, zezwala na rozlew jéj za sprawę zupełnie obcą politycznym i religijnym interesom Włoch. Albowiem nie będzie można wmówić wiarę, jakoby dom sabaudzki miał na myśli służyć sprawie Chrześciaństwa, stawiając chorągiew swoją obok półksiężyca. Ani też będzie można wmówić wiarę, że dom sabaudzki łącząc broń swoją z bronią Francyi i Anglii, mniema bronić słabego przed mocnym. Jeżeli wiadomości nasze są dokładne, ostatnie to państwo bierze wojska sardyńskie pod swoje dowództwo; nie powiemy, że je na żołd swój bierze, albowiem wstrzymujemy się od naruszania narodowego uczucia kraju, z którym na nieszczęście w wojnie jesteśmy. Mimo téj konieczności, Cesarz będzie jednak umiał bronić praw prywatnych i interesów poddanych sardyńskich, którzy w dawnych związkach handlowych z Rosyą zostają. Błąd rządu ich nie spadnie na nich. Własność ich szanowaną będzie. Zostawia się im wolność pozostania w Cesarstwie w zupełném bezpieczeństwie pod opieką naszych praw, dopóki się stósownie do nich zachowywać będą. Natomiast pawilon sardyński przestaje używać korzyści przysługujących jedynie marynarce kupieckiéj państw neutralnych. Oznaczonym będzie termin, w ciągu którego dozwoli się odpłynąć statkom sardyńskim przebywającym obecnie w portach cesarstwa. W obec tego, konsulom sardyńskim w Rosyi odbiera się exequatur. Rezydenci rosyjscy w Genui i Nizzie otrzymają nakaz zaprzestania wykonywać czynności swoich, albowiem pokój między obu państwami zerwanym został przez dwór sardyński od téj chwili, kiedy dwór ten przystąpił do przymierza zawartego na dniu 10 kwietnia 1854 r. między W. Brytanią i Francyą. JCMość polecił mi łaskawie, abym wszystkim państwom przyjaznym postanowienia te udzielił. W skutku tego rozkazu, upraszam Pana, abyś niniejszą depeszę podał do wiadomości rządu, przy którym masz zaszczyt być uwierzytelnionym. Proszę przyjąć itd.....

„Nesselrode."

***Monitor* z 23 lutego zamieszcza następujący list z Wiednia do dziennika frankfurtskiego pisany:**

Gazeta Lipska w numerze z 14 t. m. rzuciwszy pytanie: „Jakiego to posłannictwa dopełnia Austrya pomagając sprzymierzonym do odniesienia zwycięstwa w Krymie?" odpowiada na nie w ten sposób: „Austrya, przez zajęcie stanowiska w Księstwach Naddunajskich, stanowiska zawarowanego przez Prusy i Związek niemiecki, posiada już wszystko czego potrzebuje do zabezpieczenia *swoich* interesów przy rozwiązaniu sprawy obecnéj. Zdawałoby się zatem rzeczą naturalną, że Austrya życząc sobie tylko załatwienia pytania czysto tureckiego zgodnego z jéj interesem, winna starać się o jak najprędsze zawarcie pokoju na praktycznych podstawach obecnie uzyskanych, a które to podstawy pokoju, przyjęteby w końcu zostały przez mocarstwa zachodnie, jeżeli państwom tym nie uda się zdobycie Sebastopola i pociągnięcie za sobą całéj Europy przeciwko Rosyi. Powodzenie mocarstw zachodnich w Krymie zwiększy ich żądania, a przeto przyjęcie pokoju stanie się dla Rosyi trudniejszem. Dlaczegóż więc Austrya ma pomagać sprzymierzonym do odniesienia zwycięstwa w Krymie? jakaż zatem korzyść popycha Niemcy do rzucenia się w tę wojnę?"

Autor tego artykułu zapomina przedewszystkiem, że Austrya na mocy not wymienionych 8 sierpnia przyjęła cztery warunki za obowiązujące ją; zawarła następnie 2go grudnia z państwami zachodniemi przymierze mające za podstawę te cztery warunki, o których wykład porozumiała się z zachodem w końcu grudnia.

Celem *trzeciego* z tych warunków jest przerobienie traktatu z 13 lipca 1841 r. odpowiednie równowadze europejskiéj, to jest w sposób, aby panowanie Rosyi na morzu Czarnem było zupełnie zniszczonem, albo przynajmniej przestało być wyłączném. Aby to osiągnąć, państwa zachodnie toczą wojnę w Krymie. Jeżeli zatem obecne układy o pokój w Wiedniu spełzną na niczem, Austrya jest *obowiązaną* wraz z państwami zachodniemi do przymuszenia Rosyi do zawarcia pokoju; obowiązaną więc jest również do przyczynienia się o ile możności aby wyprawę sprzymierzonych do Krymu zwycięstwo uwieńczyło.

Uzyskanie tego wypadku jest nadto nader korzystnem dla Austryi i całéj Europy. Nie będzie bowiem trwałego pokoju w Europie, dopóki potęga Rosyi na morzu Czarnem nie zostanie zniszczoną; w przeciwnym razie pokój będzie tylko krótszém lub dłuższém zawieszeniem broni.

A przecież jest to interesem Niemiec aby zawarty pokój był trwałym i stałym, i dał zakład przeciw powrotowi dzisiejszych zawikłań. Zwycięstwo sprzymierzonych w Krymie jest jedynym środkiem do osiągnienia takiego pokoju. Wielką zatem korzyść dla całych Niemiec przyniesie pomyślne ukończenie krymskiej wyprawy.

***Times* na dniu 23 b. m. pisze:**

O negocyacyach, które nowe dymisye koniecznemi uczyniły, nic jeszcze nie doszło publicznéj wiadomości, może nawet negocyacye te nie zostały ukończone, mamy bowiem niejakie przyczyny do mniemania, że kilka kroków w celu zastąpienia wyszłych z gabinetu ministrów, nie udało się. Pan Cardwell, nietylko, że odmawia godności kanclerza, ale nawet przenosi nad nią los małéj frakcyi politycznéj, do któréj należy i opuszcza ministeryum handlu, idąc za przykładem kolegów, wierniejszym będąc dla nich w chwili przeciwnéj, aniżeli oni mieli dlań dobréj woli, gdy szło o to, aby go na wyższy posunąć stopień.

Między nowemi nazwiskami o których jest mowa, słyszymy o lordzie Elgin, o pp. Baines i Lowe, o sir Cornwall Lewis, lecz nie wiemy jeszcze nic stanowczego, jakie mają zajmować miejsca. Spodziewamy się jednak, że lord Palmerston zasiadając dzisiaj w Izbie niższéj, uczuje potrzebę doniesienia parlamentowi i krajowi, że administracya jego jest w komplecie.

Chociaż rząd lorda Palmerstona trwa dopiero dni piętnaście, doznał już jednak istotnéj zmiany. Lord Palmerston przyjął sukcesyą po ostatniéj koalicyi, i ministeryum które przedstawił koronie i krajowi w dwóch tylko punktach materyalnych różniło się od tego co wywróconem zostało. W kombinacyi téj jak dowiódł wypadek, nie było żywotności i pierwsza próba na jaką wystawiony był gabinet, sprowadziła rozwiązanie i pozbawiła pomocy kilku członków gabinetu. Wszakże chociaż okoliczność ta dokończyła ruiny rządu, który stracił już był wszelką powagę w Izbie niższéj i w kraju, postawiła lorda Palmerstona w położeniu korzystniejszem i ważniejszem niż kiedykolwiek. Zamiast usiłowań, aby zebrać rozproszonych członków dawnego gabinetu, trzeba mu zaraz złożyć nowy; i ze swemi kolegami jest panem oznaczenia siły i nowości, jaką dać zechce téj nowéj kombinacyi. Sposób w jaki będzie umiał korzystać z tego stanowiska, będzie w oczach kraju ową wielką próbą, która orzeknie o zaletach jego jako pierwszego ministra; jeżeli bowiem będzie chciał zastąpić najwyższe w państwie godności ludźmi wziętemi w ciasnéj koteryi, których nazwiska znane już są w kraju z dawniejszych niepowodzeń, widoczną iest rzeczą, że gabinet podobny nie potrwa jak parę tygodni i zastąpionym zostanie przez lorda Derby i jego przyjaciół.

Oskarżono nas niedawno o ślepą zawiść przeciw arystokracyi, a przecież nie ma w tem ani słowa prawdy. Nie zaprzeczamy bynajmniéj słusznéj reputacyi i wpływowi ludzi urodzonych w najwyższych sferach towarzystwa, przygotowanych wychowaniem do służby krajowéj, klasy zresztą do któréj należy wiele z najsławniejszych ludzi stanu i wojskowych angielskich. Ale skarżymy się i słusznie na to, że tytuł lub wpływ familii bywa wymówką mierności, że najwyższe godności w państwie te które wymagają największych talentów zajmują ludzie, którzy się wydają jakoby nie znali obowiązków do urzędów tych przywiązanych. Z drugiéj strony zgromadzenia wyborców w kraju są odpowiedzialne za ludzi, których mianują swemi reprezentantami. Brak czasu, brak talentu, brak odwagi, otóż co ciągle słyszymy o ludziach pomiędzy któremi Królowa ma prawo wybierać ministrów, i nie małym to jest zarzutem Izby niższéj w tym składzie w jakim jest dzisiaj, iż zawiera tak mało ludzi zdolnych do dźwigania ciężaru spraw publicznych i stawienia czoła rzeczywistym trudnościom chwilowym. Wyjście z gabinetu trzech lub czterech najzręczniejszych mowców Izby, stawia rząd w konieczności zastąpienia ich ludźmi zdolnemi. Istnienie gabinetu lorda Palmersiona zależy od udania się téj próby, a próba udać się nie może, tylko oparta na mocnéj woli szukania i znalezienia talentów po za sferą dawnych osób urzędowych szukania go w sferach przemysłu i inteligencyi krajowéj.

Korespondencya Czasu.

Berlin 26 lutego.

† Dziś oczekiwano tu przybycia lorda Russella. Nowa kryzys gabinetu angielskiego odwołała go, zanim Paryż opuścił, do Londynu *). Zapewne więc z podróży jego do Berlina i do Wiednia nic nie będzie.

*) Wiadomość ta okazała się być mylną. Patrz „Przegląd" wczorajszy. (P. R.)

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

VIII.

Jesteśmy zatém już w poście, a raczéj w początkach takowego; bo od środy popielcowéj kilka dopiero dni upłynęło do końca tego tygodnia. Ostatki karnawału, były pełne życia; bawiono się w niedzielę, bawiono w poniedziałek i wtorek; dopóki nieuderzyła ostatnia dla karnawału godzina, i popielec niewychylił głowy. Powodem do niedzielnéj zabawy, było wesele waszego bliskiego współziomka, to jest Galicyanina hr. Drohojowskiego, który żenił się z Podolanką panną Antoniną Sobańską. Cały świat arystokratyczny, znajdował się na weselu, a raczéj mówiąc, na wydanym z tego powodu balu u matki panny młodéj, znanéj tu i powszechnie szanowanéj matrony, pani Róży Sobańskiéj. Mówiono mi, iż wniesiony na uczczenie nowożeńców toast, uświęcony został słowem natchnienia; a że mówiono mi bardzo wiele o tém, starałem się przeto o zdobycie tych wierszy, które w dni kilka, już kursowały w kopiach. Jest to podarek z méj strony dla waszych galicyjskich i podolskich czytelników, czy to związkami pokrewieństwa, czy stosunkami przyjaźni złączonych z Nowożeńcami, dla tego też pospieszam z przesłaniem wam téj poezyi:

„Na pięknéj niwie, w własnéj krainie,
Bogaty w cnoty, wzrósł skromny kwiat;
A jako miłość budził w rodzinie,
Tak uwielbienie wśród sioł i chat. —
I z pobratymczéj szedł młodzian strony,
Aby po niego wyciągnąć dłoń;
To też weselne zabrzmiały dzwony,
I wieniec mirtu okolił skroń. —
Potém, nad brzegiem téj saméj Wisły,
Nad którą brzmiały pradziadów dzieje;
Oboje związek połączył ścisły,
Wróżąc obojgu błogie nadzieje. —
Kiedy więc dzisiaj brzmi pieśń godowa,
A tak jak dawniéj, przy brzęku czar;
Ponieśmy dla nich, życzliwe słowa,
Bo każde słowo, to serca dar. —
Wszakże obyczaj stary nam prawi:
Byśmy święcili weselne gody,
Gdziekolwiek Pan Bóg je błogosławi,
Czy wśród pałaców, czy wśród zagrody.
Błogosławione dla tego domy,
Tam, gdzie się każdy zwyczaj obchodzi;
Kędy stół sianem, izbę w pęk słomy
Zdobią, gdy Chrystus na świat przychodzi;
Błogosławione matki wspomnienia,
Co tuląc dziatwę skrzydłem pieszczoty,
Od pokolenia do pokolenia,
Dawne praojców zasiewa cnoty. —
Komu więc drogi obyczaj stary,
Niechaj tu staje w tém gronie,
I niechaj pójdą w koléj puhary,
Póki niedojdą w ich dłonie;
My zaś jak stróże tego zwyczaju,
Pijąc, dodamy te słowa:
Niechaj dla szczęścia rodziny, kraju,
Bóg nowożeńców nam chowa.
A w jakiejkolwiek będziecie stronie,
Lub też gdziekolwiek poślą was losy;
Pomnijcie zawsze, że w naszém gronie
Macie przyjazne serca odgłosy! —

Jedni mówili, że to improwizacya wywołana natchnieniem, inni znowu, że tylko deklamacya przygotowanego poprzednio wiersza; ale autor tego, daleki jak utrzymywano od szukania jakichkolwiek z tytułu tego oklasków, każdemu wolne pozostawia zdanie, nie troszcząc się bynajmniéj, które z nich przeważy.

Nikt zapewne komiczniéj nie dowodził potęgi improwizowania, jak współredaktor Dziennika Warszawskiego Wacław Szymanowski. Stojąc razem z jednym z znanych powieściopisarzy naszych, i nagabany ciągle że to co nazywa improwizacyą, zawsze sobie poprzednio przygotowywa; rzekł: proszę mnie zejść niespodzianie w jakiejkolwiek chwili i jakikolwiek podać mi temat. — Jakoż w kilka dni potém, gdy w porze nocnéj, improwizator chrapał jak zabity, nasz powieściopisarz woła na niego aby co zaimprowizował do myszy, które mu spać niedają. Zbudzony ze snu poeta, pomny na wyzwanie które sam poddał, zbiera przytomność i sypie jakie dwadzieścia wierszy na cześć rodu mysiego, a skończywszy odwraca się w drugą stronę i w najlepsze zasypia. Od téj więc chwili wzbudził jak najzupełniejszą wiarę w swój talent improwizatorski.

Co do ostatniego wtorku, ten zakończono świetnie w Warszawie, bo balem w Resursie nowéj przy ulicy Długiéj na korzyść budującego się w powiecie warszawskim szpitala. Szpital ten będzie wzniesiony w Gróycu, coś około 7 mil od Warszawy, i będzie dla téj okolicy wielkiém dobrodziejstwem, bo brak tego zakładu czuć się tam nadzwyczaj dawał. Dotąd bowiem aż do Warszawy, musiano dowozić tamtejszych okolicznych mieszkańców, dotkniętych chorobą. Można sobie wyobrazić, ile to za sobą pociągało przykrości dla takiego biedaka, zwłaszcza w przypadłościach, wymagających spiesznego ratunku. Drugi to więc już bal, który na dochód tego szpitala urządzono. Pierwszy był w r. z. w Resursie kupieckiéj, i przyniósł bardzo znaczny do-

Wczoraj mówiono tu, że w nowo reorganizującym się gabinecie lorda Palmerstona, lord Russell ma otrzymać tekę ministra kolonij. Powrót jego do gabinetu nie jest niemożebnym. Russell wystąpił był z niego, niechcąc sprzeciwiać się wnioskowi Roebucka, który uważał za słuszny. Dziś i lord Palmerston przyjmuje i wniosek i jego następstwa, przed któremi cofnęli się peeliści, ustępując z gabinetu. Ponieważ oni głównie mieli w swym ręku prowadzenie wojny, czynności obranéj komisyi śledczéj przeciwko nim głównie będą wymierzone; a ponieważ szef gabinetu na śledztwo podobne przystał, było rzeczą naturalną, że się peeliści od szefa swego oderwali. Lord Russell przez swe dobrowolne ustąpienie przed wnioskiem Roebucka, lord Palmerston przez przyzwolenie na komisyą, jak z jednéj strony zrzucili z siebie część odpowiedzialności dawniejszego gabinetu, tak z drugiéj strony podobieństwem pozycyi swéj zbliżyli się do siebie. Czy jednakże tym dwom ludziom stanu powiedzie się, w obec tak przeważnych ludowych i parlamentowych manifestacyj, w obec nieustępujących z placu przeciwnych stronnictw, złożyć dość silny i trwały gabinet prawie z samych whigów, o tém wielu tu wątpi, a więcéj jeszcze tego sobie nie życzy, bo sądzą, że toby był gabinet bezwzględnéj wojny, gotów odwołać się do ludu, gdyby nie znalazł należytego poparcia w obecnym parlamencie. To też nadzieje pokoju znowu się bardzo osłabiły. Niektórym się zdaje, że może nawet i do konferencyj wiedeńskich nie przyjdzie. Przypuszczenie to jest oczywiście mylne: prawdopodobną tylko rzeczą jest, że termin ich rozpoczęcia będzie znów odroczony, czego sobie właściwie każde z mocarstw życzy, rachując na to, że tymczasem w Krymie zajść mogą takie wypadki, które położą koniec niepewności obecnéj sytuacyi. Lecz i na stanowisko Prus, które się w tych dniach miało zdecydować, nowa kryzys gabinetu angielskiego, może, według zdania wielu, szkodliwy wpływ wywrzeć. I ten wniosek jest mylny. Każdy nowy gabinet w Anglii może być tylko wojenny, wojenniejszy od poprzedniego. W skutku tego, państwa zachodnie mogłyby wprawdzie obostrzyć żądania swe do Prus i w traktowaniu z niemi być mniéj pobłażającemi. Nacisk moralny mógłby się niezawodnie podwoić i potroić. Lecz to i wszystko. Można bowiem być pewnym, że państwa zachodnie dalekie są od myśli zmuszania Prus gwałtem do przystąpienia do koalicyi. Wojny Napoleona Igo dostatecznie wykazały, czém bywają przymusowi sprzymierzyńcy. Prusy mają być przez sam bieg wypadków wciągnione do europejskiego przymierza, mają przez dobrowolny układ z państwami zachodniemi oznaczyć okoliczności i ewentualności, które je popchną a raczéj zobowiążą do czynnego związania się z Zachodem. Układ takowy, zaręczają osoby wiarogodne, ma być już gotów. Przyjazd lorda Russella byłby może przyśpieszył ostateczną ugodę, podpis i ratyfikacyą. To się teraz znów opóźni; wątpię jednak, aby w umowie saméj nastąpiła taka zmiana, któraby udaremniła dotychczasowe usiłowania. Przyjazd Russella był na dzień dzisiejszy z taką pewnością oznaczony, że wielu uważa depeszę telegraficzną donoszącą o powołaniu go do Londynu za fałszywą i twierdzi, że wczoraj tu już przyjechał, nazywając nawet hotel, w którym miał stanąć. Wedle zasięgniętéj informacyi, twierdzenie to aż do chwili w któréj piszę, jest mylne.

Wedle depeszy petersburgskiéj, Rosya wypowiedziała Sardynii wojnę. Motywowanie kroku tego ze strony Rosyi jest słuszne. Dziwném bowiem jest w prawie narodów zjawiskiem, że państwo udzielne wchodzi w przymierze z państwami, które znajdują się w wojnie z drugiém, daje im posiłki wojenne przeciwko temuż, i żadną odezwą kroku tego nie deklaruje. Co innego Austrya. Wojska jéj stoją w własnym lub sprzymierzonym kraju i nie gotują się jeszcze do zaczepnego działania. Lecz wojska sardyńskie już są w ruchu, aby wziąć udział w wyprawie krymskiéj.

Izba druga przyjęła w zeszłym tygodniu projekt do prawa, zamykającego czynności banków rentowych, otwartych w r. 1850 w celu zupełnego usamowolnienia gospodarstw wiejskich. Przeciwko prawu takowemu mówiło wiele praktycznych względów, odnoszących się do stanu gospodarstwa wiejskiego, potrzebującego ciągłych zasiłków realnych i stałego kredytu, którym to potrzebom banki rentowe najdogodniéj mogły odpowiedzieć. Wielka część gospodarstw wiejskich nie ma także dotąd skończonéj separacyi gruntowéj. Gospodarstwa te pozbawione zatém będą dobrodziejstwa rzeczonych banków, za pomocą których mogły przyjść łatwym sposobem do zupełnego usamowolnienia. Szanowny poseł Cieszkowski podał w tym względzie odpowiedni, gruntownie umotywowany wniosek, żądający rozszerzenia, a ewentualnie dalszego przedłużenia tychże banków. Wszystkie dzienniki poparły szczegółowo ten wniosek, oddając wielkie pochwały wnioskodawcy. Wniosek jednakże nie utrzymał się. Z pewnemi odmianami projekt rządowy został przyjęty.

Mamy zupełną odwilż.

P. S. Lord Russell nie przybył, ale jest spodziewany. Po dopełnieniu misyi w Wiedniu wrócić ma do Londynu, aby objąć ministerstwo kolonij.

Wiedeń 26 lutego. *O. D. Post* podaje osnowę statutów c. k. towarzystwa kolei żelaznych austryackich. Towarzystwo obowiązane jest ukonstytuować się po dzień 1szy kwietnia r. b. Fundusz jego składa się z 80 mil. złr. czyli 200 mil. franków, licząc 1 fr. po 24 x., i składać się z 400,000 akcyj po 200 złr. Owe 200 mil. fr. dzielą się na następujących bankierów: Sina, Arnstein i Eskeles 44 mil. Fould i Fould-Oppenheim 18 mil.; Andrä i Galliera po 20 mil.; Emil i Izaak Pereira po 8 mil.; Crédit mobilier 44 mil.; Pescatore 6 mil; baron Seillière, bracia Mollet, hr. Morny, des Arts Mussard po 5 mil.; Ad. d'Eichthal, Uribarren, H. Biesta, Cas. Salvador po 3 mil. Pierwsza rada zawiadowcza ma moc zaciągnąć pożyczkę najwyżéj 100 mil. fr. celem wykończenia robót itd., następna rada musi każdy plan pożyczki przedłożyć na wolne zgromadzenie akcyonaryuszów. Umorzenie akcyj nastąpi w 90 latach licząc od 1go stycznia 1858 r.; akcye losowane będą w Wiedniu corocznie i umarzane stosunkowo.

Ten sam dziennik ogłasza również treść konsensu kolei żelaznych. Towarzystwo nie może podnieść cen ruchu na kolei, jak od osoby na milę 1sza kl. 20 x., 2ga 15 x., 3cia 10 x. (dziś na kolei półn. Ferd. płaci się 20, 12, 9 x,); opłata ma być pobieraną w *monecie srebrnéj lub złotéj, lub wedle dziennéj wartości metalu* w banknotach. W pociągach pospiesznych, ceny podniesione być mogą o 20%. Od towaru bierze towarzystwo od cent. wied. za milę jednę $1\frac{1}{2}$ i 2 x. W razie drożyzny rząd ma prawo zniżyć cenę od przewozu żywności na $\frac{1}{2}$ x. Rząd zaręcza towarzystwu $5\frac{1}{5}\%$; gdyby dochody tyle nieprzyniosły, rząd dopłaca resztę tytułem pożyczki po 4% i ściąga z późniejszych dochodów przechodzących $5\frac{1}{5}\%$. Począwszy od r. 1888 rząd może każdego czasu odkupić koleje na zasadzie obliczonego w przecięciu czystego dochodu. Wypłata nastąpi wtedy w rentach odpowiednich czystemu dochodowi, aż do chwili upłynięcia czasu konsensu tj. do r. 1948. Wszystkie dokumenta tego konsensu płacą stępel stały 1 złr. Państwo otrzymuje 65,450,000 złr. w monecie srebrnéj brzęczącéj wypłacane w ratach, z których ostatnia 1go lutego 1858 r. przypada.

— Słychać, że przed rozpoczęciem właściwego kongresu w Wiedniu, będą się poprzednio odbywać poufne narady, na których wezmą udział członkowie dotychczasowych konferencyj i książę Gorczakow. Ten ostatni miał otrzymać zlecenie starania się, by konferencye jak najspieszniéj były prowadzone.

Dania.

Dagblat. donosi z Flensburga: Mieliśmy tu w odwiedziny komisarza rządowego angielskiego z poleceniem wywiedzenia się czyli miasto i dyrekcya kolei zechce zarządzić jak najrychléj środki ułatwiające założenie w porcie flensburgskim stacyi statków parowych dla floty angielskiéj na Baltyku z wiosną pojawić się mającéj, tudzież utrzymanie związku tych statków z Anglią. Władza gminna z chęcią przystała na to, i zaraz skoro pora po temu będzie, założona zostanie tymczasowo kolej żelazna konna do tak zwanego mostu parowcowego, w pobliżu którego inny most z koleją położony być ma tak, aby towary mogły iść wprost na okręty. Powiadają, że nawet zaopatrzenie floty w węgle tudzież transport wszystkich potrzeb wojennych i poczta do floty pójdzie drogą na Tönning i Flensburg.

Anglia.

Oddawna Izby nie przedstawiały tak ożywionego obrazu, jak posiedzenie Izby niższéj w dniu 23 lutego. Wejściu lorda Palmerstona towarzyszą oklaski po czem najgłębsze nastaje milczenie w chwili kiedy sir Graham wchodzi na mównicę:

Sir Graham. Według przyjętego i zbawiennego zwyczaju, przestawszy być jednym z radców korony, i zachowując dawne miejsce tylko do chwili zamianowania mego następcy, składam Izbie powody, które mnie skłoniły zrzec się posady, którą mi nadało zaufanie Królowéj. Tém bardziéj uczynić to winienem, że choroba niedozwoliła mi zabrać słowa z powodu mocyi pana Roebuck.

Według zdania mego wykonanie tego śledztwa w okolicznościach obecnych jest faktem wielce dla kraju niebezpiecznym i dla tego ubolewam, że rząd przystał na mocyę lub przynajmniéj dopuścił zamianowania komisyi. Z postępowaniem tem zgodzić się nie mogę (słuchajcie). Kiedy rząd zezwolił na komitet, chciałbym był przynajmniéj, aby który z członków rządu Jéj K. Mości doń należał. Jeżeli śledztwo odbyć się ma bezstronnie, sprawiedliwie i ku prawdziwemu dobru kraju, zdaje mi się, iż pomiędzy komisarzami zabierać był powinien miejsce minister korony, mogący wskazywać fakta, których objawianie zagraniczne stosunki nasze czynią w téj chwili niewłaściwem.

W zwykłych okolicznościach nieprzystoi członkowi rządu opierać się mianowaniu komitetu. Lecz dziś znajdujemy się w położeniu wyjątkowem. Jawną jest rzeczą, że zależeć będzie od większości komitetu, złożonego z 11tu członków zadecydować czy śledztwo będzie tajemne lub publiczne. Jeżeli na 11tu członków 6ciu będzie zdania, że cudzoziemcy niepowinni być przypuszczeni do śledztwa, będzie ono tajemnem; inaczéj będzie publicznem.

Nad obu temi wypadkami chcę się zastanowić. Jeżeli śledztwo będzie tajemne, cała kontrola opinii nad komitetem ustaje, osoby obwinione nie będą miały prawa bronienia się i stawienia świadków i aż do ukończenia operacyi, wszystko się odbędzie przy zamkniętych drzwiach. Jeżeli przeciwnie komitet będzie publiczny, rozprawy codziennie będą ogłaszane, wystąpią na jaw najsprzeczniejsze zdania, kłótnie stronnictw powstaną, i najbłędniejsze wrażenia upowszechnią się, ciężąc na ludziach będących w oddaleniu i nie mogących się bronić, a po ukończeniu śledztwa nie można będzie apelować do Izby, która wyznaczyła raz osoby władzą przez nią uposażone.

Według mego zdania, mając wzgląd na ważność interesów objętych tą kwestyą, delegacya władz Izby do tego komitetu byłaby rzeczą niebezpieczną. Akt ten nie ma przykładu w historyi parlamentarnéj żadnego kraju. Parę śledztw, jeżeli się nie mylę, odbyło się już u kratek téj Izby. Wolałbym, ażeby krok ten odbył się pod kontrolą kraju i parlamentu. Pod panowaniem Wilhelma uczyniono śledztwo w przedmiocie wyprawy morskiéj, powtórne zaś miało miejsce z powodu sprawy w Walchern, lecz w obu tych wypadkach operacye, które rozbierano były już ukończone, główni obwinieni byli obecni i bronić się mogli, i lord Chatham ukazał się przed kratką i był słuchanym.

Lecz dziś chodzi o zbadanie stanu armii krymskiéj, i żadna instrukcya nie została wydaną, w jaki sposób w tym względzie postępować należy. Daleki jestem od zaprzeczania do czegokolwiek mocy téj Izbie, gdyż nie ma przedmiotu tak małéj wagi, iżby nie zasługiwał na jéj rozbiór, i o ile jéj władzę uważam za nieograniczoną, o tyle sądzę, iż ta nigdy nie powinna stawiać się w niebezpieczeństwie postępowaniem niezgodnem z jéj atrybucyą (brawo).

Od początku dyskusyi względem śledztwa wszyscy członkowie téj Izby uważali śledztwo za naganę wymierzoną przeciwko rządowi (słuchajcie). Przypominam sobie, że dawny prezes rady oświadczył, iż niepodobieństwem jest popierać śledztwo, będące za obrębem atrybucyi Izby, a szanowny deputowany z Aylesbury wyraźnie powiedział, że jest za śledztwem z powodu niezdolności rządu, lecz od śledztwa tego niespodziewa się dobrego skutku.

W piątek wieczór szanowny mój przyjaciel sekretarz stanu w wydziale spraw wewnętrznych postawił kwestyę w świetle wykluczającem wszelką dwuznaczność. Cóż więc uczynił rząd lorda Aberdeena? Uważał wotum za naganę i według tego postąpił.

Jeżeli mocya była naganą, cóż się odtąd zmieniło? Jeżeli była naganą, wymierzoną przeciw gabinetowi lorda Aberdeen; czy niedotyczy ona obecnego rządu? Okoliczności są te same, rząd ten sam, a co w styczniu nazywało się wotum nagany, nieprzestało niem być i teraz.

Prawda, że od tego czasu lord Aberdeen i książę Newcastle ustąpili, a szanowny deputowany z Tiverton został pierwszym ministrem. Lecz lord ten był członkiem potępionego gabinetu, był w nim jednym z najważniejszych członków, a z wyjątkiem lorda Panmure nic się w gabinecie nie zmieniło.

Ztąd wynika, że kara dotycząca gabinetu lorda Aberdeena, spada równym ciężarem na gabinet obecny, a sądząc po mowie powiedzianéj w przeszłym tygodniu przez szlachetnego lorda pierwszego ministra, wnosićby należało, że taką jest jego opinia. Może mnie kto zapyta dla czego w takim razie wspólnie działałem z szlachetnym lordem, który miał udział w odebraniu nagany. Na to pytanie otwartą dam odpowiedź.

Złożony byłem chorobą, gdy się gabinet obecny miał tworzyć, i jedynie zwracałem na to uwagę, czy w gabinecie nastąpi zmiana pod względem polityki zagranicznéj. Zaprzeczono téj zmianie, a przekonanym będąc, że szlachetny lord przeciwnym jest śledztwu, postanowiłem wspólnie z nim działać.

Niedość może starałem się w tym względzie rozpatrzyć, lecz wiedząc, że wszystko się robi, aby zapobiedz nadużyciom przyszłości, wnosiłem, że szlachetny lord powstanie przeciw śledztwu. Omyliłem się, a znajdując, że śledztwo jest niesprawiedliwe i niebezpieczne, nie pozostaje mi jak tylko wystąpić przeciw niemu i uchylić się z grona rządu.

Komitet jest niesprawiedliwym, a to z téj przyczyny: Władza wykonawcza ma prawo mianowania dowódzców armii i marynarki, niesprawiedliwością jest więc podporządkowywać ją władzy trybunału. Śledztwo zatem nie tylko jest niesprawiedliwem, lecz niepotrzebnem i szkodliwem, gdyż może wykryć fakta pomocne nieprzyjacielowi, obrazić naszych sprzymierzeńców Francuzów i skłonić ich do postąpienia w sposób mogący kraj nasz w niebezpieczeństwie postawić.

Przypatrzcie się np. kampanii na Baltyku. Przypuśćmy, że się nią komisya zajmuje, w razie takim powoławszy przed sąd swój dowódzcę floty, kazałaby mu oświadczyć jakie są instrukcye, które odebrał od admiralicyi i zmuszając go w ten sposób do zdradzenia swego mandatu, obraziłaby sprzymierzeńca i oddałaby usługi nieprzyjacielowi.

Niedawno błagałem Izbę, aby mnie nie zmuszała wchodzić w te szczegóły i Izba dała dowód tolerancyi, lecz któż nas zapewni czy komisya złożona z 12tu członków równie sobie postąpi? W tem jest więc niebezpieczeństwo śledztwa. Zamierzam pozostać w walce przeciw śledztwu, kiedy ci, o których odstąpienie mnie obwiniają, polityką swoją sami sobie zaparli drogę i ustąpili z pola walki.

Niemniéj jednak kolegom moim słabą moją pomoc poniosę. Przez lat dwa wspólnie z nimi działałem, a nie dzieląc nawet ich zdania w przedmiocie śledztwa, przyjaźnie względem nich jestem usposobiony i popierać ich będę, o ile sumienie moje na to pozwala. Przyszłość za mną przemówi, a teraz poprzestaję na tych słowach, składając dzięki Izbie za uprzejmą uwagę.

P. Bright. Jestem jednym z tych, którzy widzą dziś kraj nasz w położeniu bardzo krytyczném i sądzą, że Europa równie stan nasz pojmuje, jak my go pojmujemy. Wypadki przeszłego miesiąca wystarczają do skłonienia każdego, ktokolwiek pragnie bezpieczeństwa kraju, aby popierał ministerstwo, podejmujące się prowadzić sprawy. Jesteśmy w wojnie z potęgą wojskową najgroźniejszą może w Europie. Walczymy z nią o 1,000 mil od naszych brzegów.

Zdaje mi się, że zbyt liczono na te rezultaty. Gabinet ostatni chciał tylko zmniejszyć potęgę rosyjską na morzu Czarném i dziwię się, że dziennikarze i członkowie Izby wyższéj, żywią nadzieje przemiany karty europejskiéj i wskrzeszenia zgasłych narodowości, (słuchajcie). Spodziewam się, że rząd nie poda ręki tym wybrykom szału i ograniczy się na stawieniu warunków pokoju, jakie już Rosyi przedłożonemi były, (słuchajcie).

Ministrowie nasi w Konstantynopolu, szlachetny lord będący na czele rządu i szlachetny lord, który wyjechał do Wiednia, najbardziéj są odpowiedzialnymi za obecną sytuacyą i spodziewam się, że uwzględnią uczynioną przezemnie wzmiankę, używa-

---

chód, a drugi z kolei, ten, o którym mówimy, ale w Nowéj Resursie, bo tamta odmówiła podobno lokalu. Tegoroczny więc rezultat, daleko będzie mniejszy jak poprzedni. Cały świat arystokratyczny, a raczéj Damy, przyjęły na siebie obowiązek gospodyń balu, i niemal wszystkie przybyły na niego, co niemało przyczyniło się do zwiększenia dochodu, bo i towarzystwo męzkie pospieszyło za nimi. Bawiono się tylko do północy, to jest do chwili skonu karnawału, i zawitania środy popielcowéj.

Oprócz tych głównych zabaw, było innych wiele, a czasem nawet po kilka na jeden wieczór; stąd to i poszła owa wyborna anegdota, która z ust do ust obiegała Warszawę. Z okoliczności bowiem dnia imienin jednéj z panien tutejszych, przyjmującej u siebie młodzież Warszawską, solenizantka zapraszając niektóre osoby, w te ozwała się słowa: „Chciałam wam dać wieczór w moje imieniny, ale ponieważ hrabina.... zabrała mi dzień, więc proszę was w wilię.“ Że też te hrabiny, zawsze w drogę wchodzą owym pięknościom.

O ile niezbyt jeszcze dawno, pospolitem było widzieć bijące przez szyby światła, i słyszeć brzmienie hucznéj tamże muzyki, o tyle dzisiaj, widok podobny nadzwyczajby raził każdego. A jednakże są ludzie, dla których jak widać podobny wybryk, żadnej niema wagi, skoro nieszukając daleko, na drugi dzień postu po środzie popielcowéj, stanąwszy na jednéj ulicy, można było widzieć na 2 piętrze, i bijące światła przez szyby, i odbijające na tychże cienie wirujących par, i nakoniec słyszeć dolatujące do ucha resztki polek i walców, jak w dniach ogólnego szału i uciechy. Winszujemy wam prześliczne *trzy gracye* téj naiwności, tak jak winszujemy i całemu towarzystwu, które się dnia tego w owe progi zebrało.

Złość ludzka na ten niewinny wybryczek się gniewa! Ale pwtarzam, to tylko złość ludzka; wy zas śliczne trzy gracye niezważajcie na takie drobnostki, i:

„Tańcujcie dalej, póki czas tańcować“ etc. —

Nowa opera Halevego, pn. *Wieszczka róż*, tak wielu znajduje zwolenników, że nawet na czwarte przedstawienie, kto sobie nie zamówił wcześnie, ten niedostał biletu, ni do krzeseł, ni do loży. Jeżeli zaś zastanowimy się nad nią pod względem muzycznym, wypadnie powiedzieć, iż nowy ten utwór, jest najsłabszym z utworów Halevego, jakiemi były: Żydówka, Dolina Andory, Błyskawica, i t. d. W dwóch prawie aktach niema żadnéj muzyki, dopiero w 3 czyli ostatnim, jest jéj cośkolwiek więcej, a przytem jest i arya odspiewana jak najwyborniej przez Dobrskiego (tenora). On też jeden można powiedzieć, dominuje w téj operze, o innych zaś wolę zamilczeć, bo niebardzo korzystnie możnaby się o nich odezwać. Rzadko kiedy widziałem więcej dzieci w Teatrze jak na téj operze i z tego to powodu, dzieło to możnaby nazwać *dziecinnem*. Powodem do tego jest wystawa, dekoracye, czarodziejskie sztuki w akcie 1m, gdzie stoły, stoliki, kanapy, słowem wszystkie sprzęty, niewyłączając i miotły, tańcują, a co nadzwyczajne na dzieciach sprawia wrażenie. Nie można jednak zamilczeć, że koroną téj opery jest balet w 3m akcie, balet tak piękny jak rzadko i wątpię nawet czy z podobną elegancyą, mógłby być wystawiony i za granicą. *Frejtag* zbiera w nim rzęsiste oklaski, i każdy wieczór, w którym przedstawiają to dzieło jest dla niej tryumfem.

O porankach muzykalnych, urządzających się na czas trwania postu, coraz głośniej mówią. Już nawet w przyszłym tygodniu miały się rozpocząć. Tym czasem zaś nieprzestają bawić się muzyką, a mianowicie w poniedziałki i piątki. Co poniedziałek, zebrania muzykalne bywają w domu p. Hen. Teplitza, wielkiego miłośnika i znawcy; a w piątek u p. Nikodema Biernackiego, znanego skrzypka i członka orkiestry opery warszawskiej. I w jednem i drugim miejscu wykonywają dzieła najpierwszych kompozytorów i wykonywają z jaknajwiększą dokładnością. Są to tylko główniejsze zebrania, ale i na pomniejszych nie zbywa. —

Nadzwyczaj daje nam się we znaki tegoroczna zima, która przypomina nam r. 1812. Od niejakiego czasu rozeszła się między ludem pogłoska, któréj nikt niemógł wyperswadować, że dnia jednego dojdzie mróz do 50 stopni, i trwać będzie 10 minut. Dotąd oczekują na niego z jak największą pewnością; gdyż jak utrzymują, ta sama kobieta przepowiedziała im to, co przepowiedziała lat temu kilka i zaćmienie słońca! Owóż drugie *zaćmienie*, i stokroć gorsze jak tamte, bo *zaćmienie rozumu!* —

Od czasu jak powieść przeniosła się do feljetonów Gazet, w nich przedewszystkiem szukamy literackich na téj niwie nowości. Dotąd wszakże nic i tu niezabłysło nadzwyczajnego. *Gazeta Codzienna* prowadzi dalej powieść Henryka Cieszkowskiego, p. n. *Postępowi. Dziennik Warszawski* w listach od Redakcyi, skreślił z właściwym Wacł. Szymanowskiemu zajęciem obrazek dramatyczności w kraju naszym, chociażbym mu zarzucił, iż dawszy nieco zamałe ramy przedmiotowi tak ważnéj treści jak literatura dramatyczna, nie zdołał objąć a raczéj oddać jéj zupełnéj całości. Nakoniec *Gazeta Warszawska* drukuje *nic*, i to wielkie **Nic** przez p. G. W., który w pierwszym zaraz numerze owego *nic*, jak najsolenniéj ogłosił, iż wcale nie pisuje *Tygodnika Warszawskiego;* niepotrzebne zastrzeżenie bo o to go nikt nieposądzał.

⊙

jąc co tylko można, aby przywrócić pokój pod warunkami, które wprost rozciągać się będą do usunięcia wpływu nieprzyjaciela na morzu Czarném.

Chciałbym przeto wiedzieć, czy szlachetny lord który wyjechał do Wiednia, upoważnionym jest do zawarcia zawieszenia broni, jeżeliby widział, że pokój jest możliwym, (nieukontentowanie). Ci którzy w téj chwili przeciwko mnie powstają, zapomnieli żeśmy już stracili 40,000 ludzi. Niecierpliwie oczekujecie szturmu na Sebastopol, szturmu, który kosztować będzie 20,000 wojska. Spodziewam się jednak, że te sangwiniczne żądania nie będą przez rząd uwzględnione, i że tenże nie zaniedba przedsięwziąść środków, jak tylko po temu pora się nastręczy do powstrzymania rozlewu drogiéj krwi.

Bądźcie pewni, że jeżeli tak nie postąpicie, wywołacie rewolucyę przeciwko sferom rządzącym, rewolucyę, któréj wybuch będzie straszny, gdyż od razu wytępi wszelki żywioł arystokratyczny w narodzie. Anioł śmierci unosi się nad Europą. Szelest skrzydeł jego słyszeć się daje u bram zamków, przy progach bogaczów i pod strzechą ubóstwa; błagam więc pierwszego ministra, aby uwieńczył długi swój zawód polityczny najważniejszą usługą oddaną narodowi, a tą jest schowanie do pochwy miecza, który błyszczy nad Europą.

P. Sydney Herbert zabiera słowo przy odjeździe kuryera.

Rossya.

N. Pan, w skutku najpoddańszego przedstawienia o ofiarowaniu przez stowarzyszenie kupieckie Woroneżskie 8000 rsr. na potrzeby wojenne, i przez tameczne stowarzyszenie mieszczan 600 rsr., na korzyść wdów i rodzin majtków, poległych przy obronie Sebastopola, oraz ciężko ranionych, nie mogących zostawać dłużéj w służbie, najmiłościwiéj rozkazać raczył: ofiarującym objawić najwyższą J. C. Mości wdzięczność; pieniądze zaś, 8000 rsr. obrócić na kapitał wojenny, a 600 rsr. użyć według przeznaczania życzących.

— Odezwa marszałka szlachty gubernii moskiewskiéj do p. ministra spraw wewnętrznych.

Manifest najwyższy, na dniu 14 grudnia r. b., z powodu obecnych okoliczności wojennych wydany, odczytany został przezemnie w zgromadzeniu pp. marszałków i deputatów szlachty gubernii moskiewskiéj, które to zgromadzenie wydało następne, pod d. 29 b. m., w dzienniku zapisane postanowienie: „upraszać pana moskiewskiego jenerał-gubernatora wojennego o złożenie u świętych stóp N. Pana, najwierniéj poddanych uczuć przychylności i zupełnéj gotowości szlachty moskiewskiéj niesienia wszelkich ofiar, jakiemi najmiłościwszém swem wskazaniem podoba się J. C. Mości uszczęśliwić przychylną zawsze tronowi szlachtę.“

O takowem postanowieniu zgromadzenia pp. marszałków i deputatów mam zaszczyt donieść JWPanu.

Oryginał podpisał: marszałek gubernialny *A. Czertkow*. 1854 r., 31go grudnia.

Królestwo Polskie.

Kuryer warszawski z d. 26 lutego pisze:

Wczoraj rano, po odprawionem nabożeństwie w kościele archikatedralnym i metropolitalnym S. Jana, odczytany został najwyższy manifest z 29go stycznia v. s., postanawiający uformowanie powszechnéj milicyi krajowéj. Tenże sam najwyższy manifest, odczytano na nabożeństwie o godzinie 11téj, w kościele katedralnym prawosławnym NN. Trójcy, po odprawieniu liturgii świętéj.

Wczoraj, z powodu ogłoszenia najwyższego manifestu, o formowanie powszechnéj milicyi krajowéj, w dniu 29 stycznia v. s. r. b. wydanego, w synagogach i domach modlitwy Warszawy i Pragi, w czasie rannych modlitw, odprawione zostało przy zgromadzeniu ludu nabożeństwo tudzież uroczysta modlitwa za pomyślność N. Monarchy i całego domu cesarskiego.

— Urzędnik 6téj klassy do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa radzca kolegialny hr. Henryk Rzewuski mianowany radzcą Stanu.

— W dniu 20 lutego dyrekcya główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, w obec obu komitetów Towarzystwa, pod przewodnictwem JW. senatora tajnego radzcy dyrektora głównego prezydującego w Komissyi rządowéj przychodów i skarbu, odbyła publiczne posiedzenie na którém odczytane zostało zdanie sprawy z czynności ubiegłego 2go półrocza 1854, a 57 od zawiązania się Towarzystwa. — Ze sprawozdania takowego dowiadujemy się że wierzytelność Towarzystwa z obu okresów na 5756 dobrach zahipotekowana wynosi rsr. 51,399,585. Listów zastawnych w obiegu znajduje się z okresu 2go na summę rsr. 15,486,675; z okresu 3go na summę rsr. 25,262,160. Należność do pobrania z dóbr w minioném półroczu wynosiła rsr. 2,497,958 kop. $45^2/_4$; na to wpłynęło rsr. 1,712,507 kop. $22^2/_4$. Zaległo na dobrach z dniem 1 (13) stycznia 1825 r. rsr. 785,451 kop. 23. — W wykonaniu właściwych przepisów egzekucyjnych, za zaległość Towarzystwa sprzedanych zostało w ciągu półrocza, dóbr 5. Własność Towarzystwa stanowiąca wynosi rsr. 2,812,139 kop. $67^3/_4$. Należność do wypłaty za listy zastawne wylosowane i kupony półroczne wynosiła rsr. 2,664,830 kop. 65; na to wypłacono rsr. 1,868,691 kop. 65, pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się po odbiór należytości rsr. 796,139.

Kraje Czarnomorskie.

Gazeta Londyńska podaje następującą depeszę lorda Raglan do księcia Newcastle:

Z pod Sebastopola 10 lutego.

Książę Milordzie!

Niemam nic ważnego donieść W. Wys. od czasu ostatniego mego listu z 6go t. m.

Wczoraj padał deszcz, a téj nocy obfity śnieg który pokrył ziemię. Mrozu niema, i powietrze jest wilgotne.

Przednie straże donoszą, że wielki panuje ruch w Sebastopolu i w porcie.

Znaczne massy ludzi na pozór chorych widziano wychodzące z miasta, i wjeżdżające wózki jednokonne do miasta.

Nieprzyjaciel burzy kadłuby okrętów w przystani arsenału i robi z nich pomysły pod armaty bastyonu masztowego.

Uzbrajamy ciągle roboty na naszém prawem skrzydle.

Zdrowie wojska polepsza się zwolna. Ma ono podostatkiem żywności i ciepłą odzież.

Paszy tylko brak, co z tąd pochodzi że komisarz angielski nie odbiera z Anglii siana na które liczył.

Załączam listę ubyłych aż po 8 t. m. włącznie.

Raglan.

— *Gazeta Kolońska* donosi z Konstantynopola 12go lutego: Oficerowie których lord Raglan tu przysłał i którzy mieli oświecić lorda Stratforda o stanie rzeczy w Krymie, odjeżdżają ztąd jutro napowrót. Nie mieli oni nic pocieszającego do powiedzenia posłowi angielskiemu, a i on niczém ich na drogę nie pocieszył. Tak tutaj jak i w Krymie wyprawę czarnomorską poczytują za przepadłą. Jeżeli przedsięwziętem co będzie niezadługo, to jedynie dla ocalenia honoru i pokazania Europie, że nic innego zrobić się nie dało. Na ziemi tauryckiéj stoi nateraz trzy korpusy armii rosyjskiéj z których każda w przecięciu liczy 40 do 45,000 ludzi; niemniéj liczną jest załoga Sebastopolu zawsze odświeżana, a silniejszym jeszcze zapewne korpus stojący pod Perekopem. Niemasz nadziei aby osłabione wojska sprzymierzonych państw miały się przebić przez nieprzyjacielskie siły i dotrzeć do brzegów bezpiecznych żeby wsiąść na okręty. Ambarkacya pod Bałakławą kosztowałaby z jakie 20,000 ludzi i całą artyleryę. Nie pozostaje przeto nic innego jak szturm na twierdzę, który również 20 do 30,000 ludzi kosztować musi, a owocem jego zdobycie małéj tylko części fortecy. To co donoszę, mam z ust jenerała pewnego z armii sprzymierzonéj. Zostawiam każdemu do ocenienia, czego w niedalekiéj przyszłości spodziewać się można.

— *Gazeta Krzyżowa* donosi z Odessy 13go lutego: W ciągu dwóch dni straciliśmy z oczu parowce które należały do flotylli port nasz blokującéj; dziś znowu się pokazały. Gubernator nasz jen. Annenkow powrócił z Kiszeniewa. W Benderze i Tespolu rozbito obóz na 30,000 rezerwy. Wszystkie zapasy zboża prowadzone dawniéj do Odessy idą teraz do Kiszeniewa i Perekopu. Druga dywizya piechoty zatrzymała się znowu w pochodzie.

— *Kor. Hen.* pisze: Według doniesień z obozu sprzymierzonych z d. 8 lutego, bacząc na wszelkie przygotowania przedsiębrane we własnym obozie, jak niemniéj na ruch w obozie rosyjskim, spodziewać się należy stanowczéj niezadługo walki. Nie masz wątpliwości, że Rosyanie nowe posiłki znów otrzymali, gdyż z obozu sprzymierzonych widać od dni kilku daleko liczniejsze massy wojska w twierdzy aniżeli dawniéj, ale nadto łańcuch forpoczt nad Czernają na dół ku dolinie bałakławskiéj rozciągnięto, a zbiegi potwierdzają, iż na téj stronie znacznie siły rosyjskie wzmogły się. W skutku tego wojska francuskie posunęły się w ową stronę i posłano tam głównie świeżo przybyłego żołnierza, zaś pod Kadikojem brygada angielska uregulowana na nowo, zajęła stanowisko. Kolej żelazna gotowa już od Bałakławy do Kadikoju. Co się tyczy oczekiwanego uderzenia na fortecę, zdaniem powszechném nie będzie ono tyle kosztować ofiar aniżeli dawniéj mniemano, gdyż przed rozpoczęciem szturmu ma nastąpić 48-godzinne nieprzerwane bombardowanie ze wszystkich bateryj lądowych tudzież z okrętów. W obozie mówią, że szturm równocześnie na dwóch punktach będzie przedsiębrany, na każdy z nich ma być po 10,000 ludzi przeznaczonych, a przed samém uderzeniem wysadzoną ma być w powietrze podmorska mina, przeznaczona na zniszczenie okrętów zatopionych u wejścia do portu. Wojska francuskie stojące w Stambule mają być wysłane do Eupatoryi, nie zaś do Kamieszu lub Bałakławy.

— W dziennikach francuzkich czytamy list następujący pod datą 12go lutego:

„Garnizon sebastopolski od sześciu tygodni coraz częstsze czyni w nocy wycieczki. Aż do dnia 1go lutego wysyłano tylko bandy z 200 do 500 ludzi, przeznaczonych raczéj do nużenia naszego żołnierza, zmuszając nas do wielkiego rozwinięcia sił na straży naszych rozległych dzieł oblężniczych. Zdaje się, że te utarczki częściowe tak częste, podniosły ducha w żołnierzu rosyjskim i dały mu nawet z pomocą wprawdzie wódki, śmiałość, która nam się bardzo daje we znaki.

„I tak pojedyńczo, lub też w małych grupach, czołgają się tak nasi żołnierze, niosący nazwę straconych dzieci, aż do samych podkopów, potém powstają nagle i rzucają z nadzwyczajną zręcznością stryczek, jeżli można na oficerów, a w ostatnim razie na żołnierzy; potém wśród gradu kul biegną szybko ku miastu, ciągnąc za sobą nieszczęśliwą ofiarę, oszołomioną i tak zupełnie powikłaną w stryczku, że nie może się z niego wydobyć, ani też najmniejszego stawić oporu. Widziałem wczoraj, przy wylądowaniu chorych przybywających z Krymu żołnierza francuzkiego, który miał z sobą stryczek rosyjski ten sam, na który był złapany i ciągniony już z jakie 20 kroków. Na szczęście uwolniło go kilku kamratów, którzy nawet zdołali pojmać żołnierza rosyjskiego tego który stryczek zarzucił. Człowiek ten dobrze podchmielony miał ogromną manierkę pełną wódki; gdy go prowadzono do jenerała, który téj nocy strażą podkopów dowodził, szedł bardzo wesoło, częstował wódką prowadzących go Francuzów, powtarzając ciągle wyraz *bono*, który to wyraz przyjęty został powszechnie na oznaczenie Francuza: używają go Francuzi, Anglicy, Turcy, Grecy, Ormianie, a nawet Rosyanie i Tatarzy. Jeniec stanąwszy przed jenerałem, podał mu z uśmiechem swoją manierkę, powtarzając *bono*. Gdy opowiedziano jenerałowi, że Rosyanin wzięty został w niewolę w chwili gdy ciągnął żołnierza którego był pochwycił, żołnierz ten jeszcze całkiem ogłuszony tym wypadkiem i skaleczony odebranem uderzeniem, opierając się na swoim koledze, podał jenerałowi stryczek aby mu się mógł przypatrzyć. Jenerał założył go żartem na szyję jeńca i udawał jak gdyby go chciał udusić, co niesłychanie bawiło rosyjskiego żołnierza; śmiał się do rozpuku powtarzając ciągle *bono*, tak, że nawet sam jenerał śmiać się był przymuszony. Stryczek ten jest to po prostu sznurek cienki, ale bardzo mocny, długi na 14 do 15 stóp i zakończony wielką kulą ołowianą. Uderzenie téj kuli gdy stryczek otacza człowieka na którego go rzucono jest tak silne, że stósownie do większéj lub mniejszéj czułości miejsca które uderzy, zadaje śmierć lub ciężko rani. I tak żołnierz któren mi pokazywał ów stryczek na którym go uprowadzić chciano, a który zachował na pamiątkę, przybył tutaj jako ranny, tak okropne było uderzenie téj kuli w piersi, i rzemień tylko od tornistra uratował go od śmierci zatrzymując kulę, która go jednak przedziurawiła.

„Nic nowego z Krymu. Ostatnie wiadomości świadczą, że wszystko jest w tym samym stanie. Zdaje się, że aby wziąść Sebastopol, przypuszczenie jednego szturmu nie wystarczy. Według zdania jenerała Niela, trzeba będzie zdobywać jedne po drugich wszystkie pozycye ufortyfikowane, które bronią miasta. Będzie to więc cały szereg szturmów w przerwach mniéj więcéj od siebie oddalonych, stósownie do czasu jakiego wymagać będą dzieła potrzebne do uskutecznienia, aby bić wyłomy w każdym z fortów rosyjskich“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28go lutego. Z przyjemnością donieść możemy czytelnikom naszym, iż fabryka świec stearynowych w Borku fałęckim założona, wkrótce w ruch puszczoną będzie. W interesie ogółu życzymy przedsiębiorcom nowego w okolicy naszéj przemysłu, najlepszego powodzenia, mogącego obudzić miasto nasze z letargu, w jakim pod względem industryi dotąd jeszcze zostaje. Okolica zaś miasta Krakowa tak korzystnie pod tym względem jest położona, iż każdemu przemysłowemu przedsiębiorstwu, byle tylko dobrze pomyślane i wykonane było, najlepsze powodzenie wróżyć można.

— Przy wystąpieniu Tybru w dniu 17go lutego wielka liczba ulic i placów zalaną została, szczególniéj plac Panteonu i św. Wawrzyńca tudzież Ghetto.

— W Berlinie zawiązało się towarzystwo zamierzające wysyłać podróżnych na wystawę paryską. Za 120 tal. będzie można udać się tam i napowrót do Paryża w czasie wystawy, bawić tam 8 dni na koszt towarzystwa i zwiedzić wszystkie osobliwości w mieście i okolicy.

— Wypadek na nieszczęście nierzadki w teatrach o mało nie pozbawił opery włoskiéj w Madrycie dwu najcelniejszych jéj ozdób. Kiedy pani Grazzaniga i pani Nantier-Didier duet w 2gim akcie „Safony“ śpiewały, welon ostatniéj zajął się od lampy, i w okamgnieniu buchnął płomieniem. W chwili téj obie śpiewaczki trzymały się w objęciach, a p. Grazzaniga zamiast szukać ocalenia w ucieczce, silniéj jeszcze przycisnęła do siebie towarzyszkę, sądząc, że w ten sposób ogień ugasi. Pospieszono na ratunek nieszczęśliwym i kortyna spuściła się w chwili nieopisanego przerażenia publiczności. Wkrótce jednak reżyser uspokoił obawę, donosząc, że łupem płomieni stały się się tylko kostiumy obu artystek i kilka splotów pięknych włosów francuzki. Strata owa da się atoli jeszcze naprawić.

— O Chosrewie paszy charakterystyczny opowiadają rys dowodzący zręczności dworaka. Kiedy nadeszła wiadomość o klęsce nawaryńskiéj udał się do pałacu Sułtana, by mu donieść o tém nieszczęściu w sposób najprzyzwoitszy; znając jednak gwałtowność Mahmuda, był w kłopocie jak to zrobić, żeby sułtana nie przyprowadzić do wściekłości. Nasuwa mu się pod rękę Abdullah lekarz przyboczny, Chosrew prosi go więc, żeby przygotował sułtana do przyjęcia téj smutnéj nowiny. Abdullah wymówił się, Chosrew przeto rad nierad poszedł sam do pokoi sułtana, ale niezadługo wraca z radosną twarzą, oznajmiając lekarzowi, iż nadspodziewanie sułtan spokojnie przyjął tę wiadomość. Zaledwie Chosrew wyszedł, lekarz udał się do Sułtana i począł go pocieszać. Sułtan z początku nie wiedział o co idzie, wsiadł więc na lekarza, który zapóźno przekonał się, iż Chosrew ani słowa o Nawarynie nie wspomniał i musiał sam wszystko opowiedzieć, co w taki gniew wprawiło sułtana, iż go począł kopać i cybuchem okładać, a wreszcie za drzwi go wyrzucić kazał. Na schodach spotkał lekarz Chosrewa, który mu zadziwienie swoje z tego przyjęcia objawił i udał się do sułtana, żeby go pocieszyć.

— W katedrze katolickiéj w Strassburgu zdarzył się w dniu 18 lutego taki sam przypadek, jak w kościele protestanckim św. Tomasza w październiku. Pierwszy wikary jeneralny Achon w czasie czytania z ambony listu pasterskiego tknięty apopleksyą nagle żyć przestał.

— Z Ulm donoszą 16go lutego, iż upłynionéj niedzieli umarł w Tübingen uczeń uniwersytetu tamecznego po krótkiéj chorobie. Na święta Bożego Narodzenia był on w Ulm w odwiedziny u swojéj narzeczonéj, którą zastał chorą i żegnając ją rzekł jéj: „tam się zobaczymy.“ Słowa te ziściły się, bo tegoż dnia kiedy śmierć jego nastąpiła w Tübingen o godzinie $5^1/_2$ rano, narzeczona jego w Ulm, która nawet nie wiedziała o nagłéj jego chorobie, o godzinie 6éj rano wyciągnęła ręce w górę i zawoławszy: „idę, idę!“ padła bez duszy na poduszki i żyć przestała. Nie zrozumiano wówczas tych wyrazów, dopiero wtedy nabrały one znaczenia dziwnego, kiedy przyszła wiadomość z Tübingen o zgonie młodzieńca.

— Dnia 16 lutego zapalił się w porcie Southampton okręt śrubowy „Mauritius“ przeznaczony do przewozu do Krymu i prawie całkiem zniszczony został. Skład prochu zapalił się, lecz szczęściem nikt nie zginął. Podejrzenie padało, że ogień był podłożony.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 27go lutego:* — Metaliki 5-procn. $81^3/_8$. — Metaliki $4^1/_2$-procen. $63^1/_4$. Metaliki 4-proc. $64^3/_4$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2^1/_2$-pr. $84^7/_{16}$. — 1-pr. $19^1/_4$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $128^1/_2$. — Londyn 12 kr. 28. — Paryż 150. — Akcye Bankowe 990. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 28 lutego. Bankn. aus. ż. $87^3/_4$ płacą $87^1/_4$. — Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. 105 płacą 104. — Cwancygiery nowe żąd. 115 płacą 114. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą $35^1/_2$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20^1/_2$. — 20-franki ż. 36 pł. $35^2/_3$. Listy zast. pol. żąd. 101 płacą $100^1/_2$. — Listy zast. gal. żąd. 96 pł. $95^1/_2$. — Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75^1/_2$.

Kurs lwowski dnia 25 lutego. Dukat holend. 5 złr. kr. 54. — Dukat ces. 6 złr. — kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 19 kr. — Rubel ros. 2 złr. — kr. — Talar pruski 1 złr. 56 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 26 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —

Kurs wiedeński z dn. 26 lutego. Metaliki $81^1/_4$. Nowa pożyczka 71. — Akcye Banku wiedeńs. 993. — Akcye kolei żelazn. półn. $184^7/_8$. — Agio od złota $33^1/_4$ od srebra $28^1/_4$. — Oblig. uwoln. grunt. $72^1/_2$ — Pożyczka ostatnia narodowa $85^1/_8$.

Kurs wrocławski z dn. 26go lutego. Banknoty austr. $78^1/_2$ żąd. — Bank. polsk. $89^3/_4$ ż. — Listy zastaw. polsk. dawne $90^1/_4$ d. now. $90^1/_4$ dają. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100^1/_4$ dają. dto. $3^1/_2$-proc. $92^1/_3$ żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska $81^1/_4$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 23 lutego. Pierwszy artykuł prawa o klasztorach żywe wywołał rozprawy w parlamencie. Dep. Robecchi wniósł poprawkę zmierzającą do zupełnego zwinięcia zakonów duchownych. Cavour i Rasazi odrzucili ją.

Podane wczoraj depesze z Londynu z 26go, nie zawierały jeszcze nominacyj wszystkich ministrów, prócz, że John Russell obejmie tekę osad, Charles Wood marynarki, Cornwall Lewis skarbowości. *Morning Post* z 26go mówiła, że inne nominacye nie znane; *Observer* uzupełnia tę listę następnie: Layard podsekretarzem stanu w ministerstwie osad; Vernon Smith spraw Indyj; lord Stanley of Alderley handlu; Fryderyk Peel podsekretarzem stanu w temże; hr. Carisle namiestnikiem Irlandyi; Horsman sekretarzem stanu spraw Irlandzkich.

Koresp. Austr. pisze: Podług otrzymanéj późniéj depeszy telegraficznéj z Bukaresztu, potwierdza się wiadomość iż w czasie napadu na Eupatoryę w d. 17 lutego, Selim pasza dowodzący wojskiem posiłkowém egipskiem poległ. (Zatém bitwa zaszła 17go nie zaś 18go, i dowódzca egipski zabity zwał się Selim, nie Soliman lub Sulejman.)

Gazeta Tryestska otrzymała z Erzerum wiadomości w listach z Trebizondy z dnia 31go stycznia, w których nic ważnego z nowin wojennych; czemu bynajmniéj dziwić się nienależy, albowiem niemasz wątpliwości, iż Rosyanie tak w okolicach rzeki Muradu jako i Arpaczaju, opuścili całkowicie granice tureckie, z drugiéj zaś strony armia angielska, a raczej rozrzedzone kupy z jakich się takowa dziś składa, nie są w stanie działać zaczepnie.

Journal de Constantinople zaprzecza wiadomości podannéj przez pisma zagraniczne, jakoby między Turcyą i Grecyą zawarty został traktat.

Berliński korespondet *Gazety Szląskiéj* utrzymuje, że Neapol przystąpił do przymierza rosyjsko-amerykańskiego pod względem neutralnéj żeglugi. (Zasady tego traktatu są jak wiadomo: towar neutralny nietknięty na statkach państw wojujących i pawilon osłania towar).

Traktat między Prusami i państwami zachodniemi, którego zawarcie tak było bliskiem, jeszcze zapewne trudnościom niejakim ulega. Pułkownik pruski Olberg powiózł do Paryża jenerałowi Wedell nowe podobno instrukcye. Pogłoski nawet chodzą o zerwaniu rozpoczętych układów. Od dawna wszakże krążą tak różnorodne wieści o stanie negocyacyi między Prusami a państwam zachodniemi, iż najwłaściwsza czekać na rezultat, tem bardziej, że nigdzie niezdarzyło nam się znaleść, aby chciano zapewniać za podawane w tym przedmiocie szczegóły, a *Korespondencya Pruska* wszystkiemu co dotąd ogłoszone zaprzeczyła.

Oester. Ztg (nowo założony dziennik), mówi: Dzienniki zajmują się rozbiorem, czy układy pokojowe mające się rozpocząć w Wiedniu, sprowadzą rezultat pomyślny. Z jednéj strony zwracają uwagę na program nowego gabinetu angielskiego, który miał już nadejść posłowi angielskiemu w Wiedniu, i ma przemawiać za energiczném prowadzeniem wojny i przeciw zbytnim koncessyom.

Przyjechali od d. 27 do 28go lutego.
HOTEL DREZDEŃSKI. Arthur hrabia Poniński dzierżawca z Galicyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 27 lutego. Dowóz pszenicy, żyta i jęczmienia koleją żelazną z Prus był temi dniami bardzo znaczny. Kupujących z Galicyi bardzo się mało pokazało na targu; dla tego ruch handlowy ograniczał się na miejscową konsumpcyę, a przeto był słaby i wlokący się z wolna. Sprzedano także bardzo mało, gdyż tutejsi konsumenci chcieli ceny przytłumić, a właściciele zboża trzymali się, albowiem w Wrocławiu żyto i mąka pszeniczna znacznie poszły w górę. Na dzisiejszym targu prawie nic nie sprzedano w skutku tego żyta i mąki pszennéj, a drobne ilości płacone po cenach notowanych nie mogą stanowić miary cen targowych. Pszenica polska słabo i mało odchodziła, a drobne partye z pobliskich okolic płacone za piękne ziarno przez mączników i piekarzy po 17 do 17½ złr., średnie ziarno wcale nie uwzględnione chyba po zniżonéj cenie. Jęczmień lepiéj kupowany, bo były tu zapasy z dawniejszych czasów, z którerni się uprzątnąć chciano. Kilkaset worków jęczmienia browarnego i krupowego płacono od 11¼, 11½ do 11¾, 12 złr. za korzec. W ogóle ruch handlowy słaby, a ceny mają się ku podrożeniu już ze względu na targi w Prusiech, już téż dla złych dróg i niskiéj ceny banknotów.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. do zr	kr.
korzec pszenicy zim.	—	—	17	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta prusk.	—	—	14	15	—	—	14	—	—	—	—	—
„ żyta tutejsz.	—	—	—	—	—	—	13	30	—	—	13	22½
„ jęczmienia	—	—	11	30	—	—	11	15	—	—	9	45
„ owsa	—	—	7	—	—	—	6	45	—	—	6	22½
„ jagieł	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ buraków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ marchwi	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku let.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz. czer	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
cet siana wagi krak.	—	—	1	22½	—	—	1	15	—	—	1	—
„ słomy „	—	—	1	—	—	—	—	45	—	—	—	—
spirytusu gar. z opł. na 90% Tralessa	—	—	4	8	—	—	—	—	—	—	—	—
okowity gar. z opł na 80° Tralessa	—	—	2	51	—	—	—	—	—	—	—	—
szumówki gar z opł. na 52° Tralessa	—	—	1	23	—	—	—	—	—	—	—	—
masła czystego gar.	—	—	4	15	—	—	—	—	—	—	—	—
jaj kurzych kopa	2	15	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
drożdży w. z p. mar.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
drożdży w. z p. dub.	1	30	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
kwarta powideł	—	—	—	30	—	—	—	27	—	—	—	—
„ śliwek susz.	—	—	—	7½	—	—	—	6	—	—	—	5
funt bryndzy węg.	—	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ryby solonéj	—	—	—	9	—	—	—	8	—	—	—	—
sznurek grzyb susz.	—	—	1	15	—	—	1	—	—	36	—	45
kopa śledzi zwycz.	—	—	3	30	—	—	3	15	—	—	3	—
miarka cebuli	—	—	—	18	—	—	—	15	—	—	—	—
pencaku miarka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa d. 27 lutego 1855.
Radca i referent Danek.

Delegowani obywatele: *Wojciech Like.* *Jan Pilecki.*

Komissarz targowy *Wesper.* *Adjunkt Siermontowski.*

URZĘDOWE.

(243) **Konkurs-Kundmachung.** (3)

[N. 2389.] Das hohe k. k. Finanz-Ministerium hat mit dem Erlasse vom 16. Februar 1855 Z. $\frac{4205}{307}$ den Personalstand der k. k. Steuer-Direkzion in Krakau, im Konzeptfache um zwei Finanz-Sekretäre mit dem Jahresgehalte von je 1200 fl. und zwei Konzipisten mit dem Jahresgehalte von je 600 fl., dann im Kanzleifache um einen Offizial mit jährlichen 600 fl. und zwei Assistenten, einen mit dem Jahresgehalte von 400 fl. und den zweiten mit dem Jahresgehalte von 350 provisorisch zu vermehren befunden.

Zur Besetzung dieser in dem Konkretalstatus der k. k. galizischen Finanz-Landes-Direkzion gehörigen Dienststellen wird der Konkurs bis 25. März 1855 ausgeschriebn.

Bewerber um diese Dienststellen haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche, unter Nachweisung der Studien, der bisherigen Dienstleistung, der Kenntniss der Landessprachen, unter Angabe ob und in welchem Grade sie mit Beamten der Steuer-Direkzion oder der ihr unterstehenden Behörden, Kassen und Ämter verwandt oder verschwägert sind, die Bewerber um die Stellen im Konzeptfache überdiess unter Nachweisung der zurückgelegten juridisch-politischen Studien, der für den Konzeptdienst bei den leitenden Finanzbehörden erworbenen Kenntnisse, insbesondere im Fache der direkten Besteuerung und des Kassawesens, im vorgeschriebenen Wege binnen des oben angegebenen Termines beim Präsidium der k. k. Steuer-Direkzion in Krakau einzubringen.

Krakau am 22. Februar 1855.

Franz Graf *Mercandin*
k. k. Landes-Präsident u. Chef der Steuer-Direkzion.

(285) **Kundmachung.** (1-3)

[Z. 2115.] Wegen Erbauung zweier Brücken auf der Breslauer Strasse; und zwar der einen nächst dem Wirthshause bei Werbownia und der zweiten auf Zmuły in der Młynkaer Sektion wird am 12ten März l. J. 10 Uhr Vormittags eine öffentliche Versteigerung im kreisbehördlichen Amtslokale abgehalten werden.

Der Fiskalpreis der ersten Brücke beträgt 590 fl. 20 kr. und der zweiten 636 fl. 2¼ kr. CMze.

Das 10-perzentige vor der Versteigerung von jedem Unternehmungslustigen zu erlegende Vadium beträgt für die erste Brücke 59 fl. und für die zweite 67 fl. oder für beide zusammen 126 fl. CMze.

Versiegelte und mit dem obigen Vadium versehene Offerten werden vor und während der Versteigerung angenommen werden.

Die betreffenden Pläne und Vorausmasse können bei der k. k. Kreisbehörde eingesehen werden.

Von der k. k. Kreisbehörde.
Krakau am 21ten Februar 1855.

(251) C. K. SĄD POKOJU (1-3)
Okręgu III. Mogilskiego.

[N. 35.] Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowoln. i na zasadzie art. 12 ust. hypot. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Izydorze Zamojskim włościaninie z wsi Mogiły pozostałego, z domu i gruntu pod poz. 28 tabelli zapisanych składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającéj się opiece w imieniu małoletnich Franciszka, Józefa, Michała, Maryanny i Małgorzaty działającéj, jako dzieciom Mikołaja Zamojskiego z głowy dziada, onymże w równych częściach przyznanym zostanie. — Kraków dnia 24 lutego 1855 r.

L. Rudowski S. P. — *W. Korczyński* P. S.

(252) C. K. SĄD POKOJU (1-3)
Okręgu III. Mogilskiego.

[N. 38.] Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowoln. i na zasadzie art. 12 ust. hipot. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Szczepanie Majdrze we wsi Zielonkach pozostałego z domu N. 46 i gruntu morgów 4 sążni 100 pod pozycyą 26 tabelli zapisanego składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającym się Janowi i Reginie Orzechowskim małżonkom jako nabywcom praw od sukcessorów, a mianowicie Macieja Majdry, Małgorzaty z Majdrów Kowalskiéj, Reginy z Majdrów Rutkowskiéj, Barbary z Majdrów Małkowéj, Antoniego Majdry i Reginy Majdrownéj w zupełności przyznanym zostanie.

Kraków dnia 26 lutego 1855 roku.

L. Rudowski S. P. — *W. Korczyński* P. S.

(254) **Obwieszczenie.** (1-3)
C. K. NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w moc rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 29 grudnia 1854 r. N. 10,383 w dniu 6 i następnych miesiąca marca b. r. w godzinach zwyczajnych od 9téj z rana i 3ciéj z południa, w domu pod L. 495/6 w gm. IV. w Rynku głównym miasta Krakowa, sprzedane będą przez publiczną licytacyą ruchomości po ś. p. Bartłomieju Ciesielskim pozostałe, mianowicie: meble, brązy, naczynia blaszane, mosiężne, suknie, bielizna, pościel, szkło, fajans i srebro, za gotowe pieniądze. — Kraków d. 26 lutego 1855 r.

Marcin Strzelbicki c. k. notaryusz.

Inseraty.

Rundschreiben

des Wadowicer Kreisrabbinates an die dazu gehörigen Israeliten.

„Jehova's Segen Euch zum Grusse, israelitische Glaubensbrüder im Wadowicer Kreise für heute und immerdar!"

Auf, Israeliten! Lasst uns ziehen in das Haus Gottes, das da in sich berget die heilige *Thora*. Auf! lasst uns wallen in die Synagogen, in denen die Heiligkeit unserer Religion anerkannt wird durch den mächtigen Schutz, welchen unser allerhabenstes Herrscherhaus ihr angedeihen lässt."

„Für unsere liebevollste Landesmutter, für Ihre Durchlauchtigste Majestät, unsere allgeliebteste Kaiserinn, Elisabeth, Amalie, Eugenie gilt es innbrünstig zu bethen, dass der Allgütige bei der Höchstderselben bevorstehenden Entbindung Seine Allbarmherzigkeit huldreich entfalte."

„Lasst uns, Brüder! von dem Gnadenquell, von dem alleinigen Helfer in der Noth, Dessen Milde auch auf die sich windende Gazelle sich erstreckt, durch das Gebeth die glücklichste Endbindung unserer allgeliebtesten Landesmutter erflehen; auf dass noch in spätesten Generationen durch den mächtigsten Schutz unseres allerhöchsten Herrscherhauses vermittelst unserer Religion *Jehova* verherlicht werde.

Oświęcim am 18. Schebat 5615.
(id est. 6. Februar 1855.)

Dr. *E. J. Blücher* m. p.
Kreis-Rabbiner.

We czwartek, to jest dnia 1go marca, w rocznicę śmierci ś. p. Julii z O'Donnellów Wąsowiczowéj, odbędzie się msza żałobna za jéj duszę w kościele Archiprezbiteryalnym Panny Maryi o godzinie 11téj z rana. (247--3)



Zginął **PIESEK** mały, kudłaty, kurlandzki, biały z płatkami kasztanowatemi, z oczami podpalanemi. Znalazca zechce oddać go w podle teatru przy placu Szczepańskim N. 362 za co otrzyma złp. 8 nagrody. (255-1-3)

Poniżéj wymienione **srebra skradziono** w Królestwie Polskiém, i ktoby o nich przypadkiem powziął wiadomość, raczy dać znać do Prześwietnéj c. k. Dyrekcyi Policyi w Krakowie: 11 łyżek stołowych wyrobu Zamojskiego, 1 wazowa wyzłacana, 2 półmiskowe, 12 widelców, 12 noży (trzonki srebrne), 11 łyżeczek do kawy, 1 czerpak, 1 sitko do herbaty. Każda sztuka znaczona *X. J. O.* (239-2-3)

Nadużycia, jakie w tych czasach miejsce miały, spowodowały podpisanego do ogłoszenia, iż wszelkie na moje imię zaciągane długi tak w towarze jako i w gotówce, nie będą wypłacane, — wyjąwszy takie, które przez podpisanego załatwione być winny.
(237--3) *Augustyn Darowski.*

W dniu 24 lutego wyciągnięto numera na loteryi lwowskiéj 41. 43. 90. 79. 78. Przyszłe ciągnienie przypada dnia 10 marca r. b. Ostatnia stawka dnia 7 marca r. b. do godziny 3éj po południu.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W piątek dnia 2 marca r. b. na wyłączny dochód panny **Lucyli Grahn** pierwszéj solo-tancerki przy wielkiéj operze w Londynie na powszechne żądanie po raz 2gi *Yelva* czyli *Niema* melodrama w 2ch oddziałach z francuskiego z muzyką Reissigera, poprzedzi akt 3ci z *Roberta djabła* opery Meyerbeera.

C. k. teatr polski w Krakowie.

W krótce na tutejszéj scenie polskiéj przedstawioną będzie komedya z francuskiego pana Ponsard, wierszem tłumaczona przez pana Wacława Szymanowskiego *Honor i pieniądze*. Sztuka ta tak w Paryżu jak i po wszystkich zagranicznych teatrach z wielkim efektem przyjęta, spodziewać się każe, że i tutejszéj Publiczności sprawi zadowolenie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	326'''17	+ 3°2	83 5	pnwschodni słaby	pochmurno	śnieg z dżdżem	+ 4°0	+ 0°2
„	10	326 88	+ 0 2	93 1	wpnwschodni „	pochmurno	śnieg po połud. i wiecz.		
28	6	327 43	— 1 4	100 0	pn „ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.